

# Wybór



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

1942, 1943, 1944

## Wybór

*Uczyniwszy na wieki wybór,  
w każdej chwili wybierać muszę.*

*J. Liebert*

Noc zielona była, po dniu skwarным  
głębokość jej szumiała jakby liście czarne,  
w których mleczny rdzeń wyrósł, i kroplami gwiazd  
odmierzał się powoli nieostrożny czas.

Maria czekała cicho. I zdało się, płynął  
świat ogromny w oddechu nieba jak otchłanie,  
co wiało wielkim oknem na stół, na posłanie  
białe i nie dotknięte. Czekala. W milczeniu  
na piersi ręce kładła i wtedy się pieniał  
krwi jej rozgrzany napój i owoce mleczne  
pęczniały jej pod dłonią, i czuła, jak bije  
bolesna piąstka serca. I czuła, że żyje  
łóżka w niej maleńka, listeczkami dwoma  
obejmująca miłość całą, jaką ona  
i on zamknęli w sobie. I gdy rękę niżej  
odsunęła, poczuła, jak ją szorstko liże  
płomienny język ciszy. Brzuch miała jak kroplę  
ogromną, w rozłożystą misę biodr zamknięty.  
W takiej ciszy słyszała, jak na godzin stopnie  
pnie się w niej ten roślinny puch, twardnieje w orzech —  
— to było dziecko małe, które wkołysali  
ciepłym ciał swych pomrukiem jak szelestem morza  
w jej pełnię i dojrzałość, która równa ziemi  
ogarnęła i rosła rączkami drobnymi,  
zarysem ust różowych, roślinką maleńką,  
którą czuła pod lekko wyciągniętą ręką  
i która dziś się spełni i wszędzie człowiekiem  
nad przymrużoną lekko ziemi zlej powiekę,  
żeby się stać czym? Kwiatem, powłoką czy lżą?

Dziecko

A on był z nimi razem. Drzewa niebo niosły  
i jak rybak, co trąci nieostrożnym wiosłem  
tataraki — i kwiaty podwodne ukaże,  
tak wiatr obłokom zwijał nachmurzone twarze  
i odsłaniały gwiazdy czystsze od pian bieli.  
Oni stali bez ruchu. W ciemności widzieli,  
jak z wolna ich otacza wróg, a hełmy lśniły  
jak łuski wielkiej ryby, która nocą drąży.

Walka

Jan stał pośrodku, cichy jak wielki chorąży,  
który sztandar przedśmiertny ogromnych niebiosów  
unosi. Jego głowa i płonące włosy,  
w których gwiazdy spalały ostatni swój płomień,  
stały w sklepieniu nocy, w milczenia ogromie.  
Tacy byli żołnierze, którzy bez mundurów,  
w cywilnych czapkach, z bronią zza pasa wydartą  
stali u serca ziemi jak burzliwe chmury  
przeciw wierze bezsilnej i miłości martwej.

A tamci jeszcze bliżej. Więc ujęli w ręce  
broń jak rzeźbiarz, co dłuto ujmuje z namysłem,  
aby wyciąć nagrobny pomnik, w takiej męce,  
w takim bólu krzesany, aby czyny wszystkie,  
wszystkie cierpienia i burz grzywy wciosać  
w pomnika twarz, ramiona, w usta i we włosy.

Więc runął łańcuch strzałów. Najpierw po ogniwie  
sypał się na bruk dźwięcząc, potem coraz ciężej.  
I świst, jakby jęk łuku zerwanej cięciwy.  
To ziarna kul jak długie, rozpalone węże.  
Ulica była ciemna. Bił głos. Z okien nisko  
złęknionych oczu płatek. Od krwi było ślisko.  
Sypki grzechot o ściany. Potem świst. Schyleni,  
przypadali głowami — jak do dna — do ziemi.  
Pocisk. Więc ciemność drgnęła, odprysło od bruku  
i rozerwani na sylwetek palce  
pełzali naprzód, już się gięli w walce:  
to przypadną i bąki ostrych strzałów grają,  
to z granatem w powietrzu bez ruchu przystają,  
oczy szukają szybko, potem chmura tryśnie  
i jeszcze większa ciemność w powietrzu zawiśnie.

Walka

Jan widział ciała ciemne i jeszcze raz nabił,  
i jak odporne zwierzę długo w dłoni dławił  
broń. Znow zatrzepotał skrzydłem ołowianym  
zerwany łańcuch strzałów. Potem granat w górę  
trysnął i raz na zawsze zamilczał w ciemności  
zmiażdżony bruk i bezruch czarnych ciał.

Śmierć

On jeszcze chwilę wyższy jakby stał  
u ściany, przedłużony cieniem, potem skośny  
jak kostur, co przy murze postawiony czeka,  
ruszony, upadł. Tylko plusk bezgłośny  
zamknął się nad nim cicho. Noc się jak powieka  
zmrużyła i zapadła. Jeszcze gwiazd ulewa  
zza chmury wynurzona opadała w drzewa  
i lopot strug ciemności wydymał się w wietrze,  
i stało skamieniałe nad światem powietrze.

Więc cisza ogromna się stała jak woda,  
ciemna, głęboka i ciepła, wchłonęła kształty i świat.  
A anioł lekki nad ziemią cicho mu rękę podał  
i szli wysoko, w obłoków rozchylający się kwiat.  
I już się Jan kołysał nad ziemi dnem wypukłym,  
kiedy dom w dole ujrzał, i lzy jak ciężkie gwiazdy,  
pełne obrazów zmieszanych, w dół spadły, rozprysły się, stłukły.

I począł ciężyc w dół jak próżny<sup>1</sup> dźwięku dzwon,  
bo widział Marię białą jak brzozę w burzy zgietą,  
schyloną nad dzieciątkiem w ogromnym lustrze lęku.

«Podaj mi rękę — mówił anioł — bo jeszcze jeden krok,  
a trwoga cię ogarnie i spadniesz suchym liściem  
w drapieżną czulość ziemi, w pożary ludzkich rąk,  
w jezioro mroczne czasu podobne ciemnym snom».  
Znów się muzyki ciepłej płomyk zapalił biały,  
a on strwożony jeszcze, choć w górę lekko szedł,  
zapłakał: «Czym nie zgrzeszył, odchodząc od cierpienia,  
odchodząc, kiedy za mną bolesne kwiaty wiały,  
jej dłoni i jej oczu uderzał motyl trwożny  
i do jej stóp maleńkich przykuta ciężka ziemia?  
Jam szedł za tym płomieniem, co pali nieostrożny  
i nieobaczny na nic». A anioł mówił tak:  
«Tyś był miłości wiernej nierozdzielony ptak,  
który miał tyle serc, ileś twych braci miał,  
i z każdym serc powiewem twój wielki płomień drżał,  
i uczyniłeś wybór po wszelki świata czas,  
jakże chcesz, żeby w trwodze o jedno ciało gasł?  
Bo dusza jej to strumień, srebrzysty, żywy ton,  
a nie napłynie otchłań w zielony, boży dom».

Miłość, Patriota

I znów się ciszy całun w muzyki krąg układał,  
a znów go strwożył czas i mówił: «Nim dorośnie  
dzieciątko, czym się stanie, czy groza go nie wchłonie?»  
A anioł wziął go w ciszy mocno za obie dłonie  
i rzekł: «Czyś ty zapragnął krzyżować smugi dróg,  
które wydrążył przed nim ognisty boży pług?  
Ale wiedz: kto zaufał, gdziekolwiek niesie lot,  
miłością pooddziela od miłowanych zło».

Wtedy się serce Jana skruszyło w miękki popiół,  
to serce, które z duszą porwane — ziemskie było.  
I próchno się na ziemię jak rosa albo lza  
zsunęło. Nisko w dali fala chmur białych szła.  
Jeszcze dzwonek na wieży,  
ptaki w locie i obłok,  
wietrzyk dzwonił i gasł.  
«Podaj mi rękę — mówił anioł —  
oto się stajesz zapatrzaniem gwiazd».

*Ukończone 14 września 1943 roku,*

*pisane w miesiącach: maj, lipiec, sierpień, wrzesień 1943 r.*

---

<sup>1</sup>próżny — tu: pozbawiony. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/baczyński-wybor>

Tekst opracowany na podstawie: Z rodu Anhellich. Liryka pokolenia wojennego, oprac. S. Stabro, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1991.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Kozioł, Wojciech Kotwica.

Publikację wsparli i wsparły: Katarzyna Wałichnowska, Tomasz Kolinko, zby, srocza, Piotr Skirski, animal, Jan Marcinkiewicz, Sławomir Czarnecki, Joanna Stępień, Alkina, Daga, Justyna Sławik, 10, Beata i Gabrysia Wcisło, Agnieszka Bielawska.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przeznacz 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przeznacz darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.